Rok X^ty. Nr. 2.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piérwsza po Trzech królach*, dnia 11. Stycznia 1846.

Religia.

Wierzę w święty Kościół powszechny.

(Dalszy ciąg.)

Lecz przeznaczając dwunastu Apostołów do rządzenia po sobie zgromadzeniem Kościoła, który postanowił nam Boski Zbawiciel, chciał, aby z nich jeden był starszym nad wszystkimi, aby był głową zgromadzenia Kościoła, i iżby nad nim rząd miał ogólny, a to na ten koniec, aby wszystkie członki uznawając go za naczelnika i słuchając go, ściśle się z sobą połączyły, i żeby jedność doskonaléj między nimi się zachowała. Przeznaczył Piotra na tę wielką godność; chciał, aby on był fundamentem Kościoła, żeby całe zgromadzenie uczniów na nim się wspierało. Zapytawszy się pewnego razu Apostołów: coby mniemali o Synu człowieczym (tak sam siebie nazywał); Św. Piotr odpowiedział mu: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ A odpowiadając Jezus, rzekł mu: „Iżeś ty jest opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.“ Nadał mu szczególniejszą władzę związywania i rozwiązywania na ziemi: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ Aby dokładniéj wskazał zamiar swojego postępowania, żądał, aby ten Apostół, zwany przedtém Szymonem, nazywał się Piotrem (opoką), okazując przez to, iż imie jego nawet oznaczało, że on był węgielnym kamieniem, na którym cała budowa Kościoła miała być wzniesiona.

Spełniły się zamiary i wspaniałe obietnice Jezusa Chrystusa. Wieczorem po swém zmartwychwstaniu wszedł przez drzwi zamknięte na miejsce, gdzie się zgromadzili Apostołowie dla bojaźni Żydów, i rzekł im: „pokój wam!“ I ukazał im swe ręce gwoździmi przebite i bok swój włócznią przebodzony, aby oglądając rany Jego, zostali mocniéj przekonani, iż prawdziwie zmartwychwstał; potém jeszcze raz wyrzekł: „pokój wam! jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam.“ Po tych słowach tchnął na nich i rzekł im: „Weźmijcie Ducha Świętego; których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane.“ Nie przestawał uka-

zywać się im przez dni czterdzieści od zmartwychwstania, aż do wniebowstąpienia; nakoniec, nim wstąpił do nieba, rzekł im: „dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi; idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imie Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał, a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“

Zbawiciel nasz spełnił także obietnicę daną Św. Piotrowi, stanowiąc go głową całego Kościoła. Znany wam opłakania godny upadek tego Apostoła, owo zaprzanie się. Mistrz jego przepowiedział mu to i przydał: „prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoje.“ Dał mu więc urząd utwierdzenia ich w wierze i zapewnił jemu łaski potrzebne do spełnienia tak ważnéj godności.

Po zmartwychwstaniu Chrystus Pan trzykroć się pytał Piotra, czyliby Go kochał? czyliby Go kochał bardziéj niż inni Apostołowie? A po zaręczeniu, daném od Piotra, iż Go miłuje, rzekł mu Chrystus: „paś owce, paś baranki moje.“ Bądź Pasterzem wiernych Chrześcian, bądź Pasterzem samychże Pasterzów, bądź wszystkich Pasterzem, aby wszyscy składali jednę tylko owczarnię. Apostołowie niebawnie spełniać zaczęli obowiązki im poruczone, a w dzień Zielonych świątek, gdy Duch Ś. zstąpił na nich, w obecności wielkiego zgromadzenia ludu, zebranego, aby widzieć ten cud; Piotr, jako najstarszy i naczelnik nad wszystkimi, zabrał głos, opowiadał wiarę w Jezusa Chrystusa, i trzy tysiące w tym dniu nawrócił, którzy się połączyli z uczniami. Zachowali naukę Apostołów. A ci, co uwierzyli, wspólnie wszyscy połączeni byli. Po kilku dniach Piotr i Jan uzdrowiwszy człowieka, od urodzenia mającego pokurczone nogi, pięć tysięcy ludzi tym cudem nawrócili; a liczba tych, co uwierzyli w Chrystusa, tak mężczyzn, jako też niewiast, coraz się więcéj pomnażała.

Wkrótce Apostołowie się rozeszli dla nauczania wszystkich narodów, jako im Zbawiciel przykazał. Podzielili między sobą cały świat. Św. Piotr, ogłosiwszy wiarę wielu narodom rozmaitym, przybył do Rzymu, stolicy świata. Inni Apostołowie udali się do innych krajów: Ś. Jan do Azyi, Ś. Tomasz do Indyi, S. Jakub pozostał w Jerozolimie. Wszędzie opowiadali wiarę w Jezusa Chrystusa; wszędzie wielka liczba ludzi uwierzyła i złączyła się z owém towarzystwem, które Jezus Chrystus ustanowił; wszędzie Apostołowie zakładali osobne kościoły, które ściśle były połączone z kościołem rzymskim, i składały jeden tenże sam Kościół, założony przez Jezusa Chrystusa. Nie dość było na tém, aby Kościół trwał za życia Apostołów, trzeba było, aby on trwał po ich śmierci. Potrzebował on pasterzów, którzyby nie przestawali nauczać wiernych i opowiadać wiarę tym, którzy się jeszcze nie nawrócili. Im więcéj się ona rozszerzała i stawała się liczniejszą w wyznawców, tém bardziéj potrzebowała naczelnika, aby się jedność zachowała, iżby to towarzystwo, którego członki powinny zostawać zawsze połączonemi z sobą, w jakiéjkolwiekby zostawali części świata, nie rozprzęgło się nigdy. Nakoniec, ponieważ Kościół ma trwać aż do skończenia świata, więc należy jemu mieć aż do tego czasu Pasterzów, którzyby nim rządzili. Zbawiciel świata postanowił, aby po Ś. Piotrze i Apostołach inni zajęli ich miejsce, dla rządzenia Kościołem, jak oni nim rządzili, tak, iż wszyscy

wierni powinni byli ich słuchać i im ulegać, jako byli obowiązani słuchać Apostołów i być im uległymi. Po śmierci Ś. Piotra wybrano Ś. Lina za następcę; po nim nastąpił Ś. Klet, potém Ś. Klemens i tak następnie rządzili Pasterze aż do Grzegorza szesnastego, który dzisiaj jest następcą Ś. Piotra, Namiestnikiem Jezusa Chrystusa na ziemi, głową widomą Kościoła; równie téż jako Ś. Piotr, mający zlecenie rządzić nim, jak i on rządził.

Podobnież w miarę opowiadanéj wiary w nowych krajach i założenia nowych kościołów, Apostołowie ustanowili w każdéj dyecezyi Biskupów, którzyby na ich miejscu rządzili niemi. Tym sposobem Ś. Paweł ustanowił Tymoteusza w Efezie, Ś. Tytusa na wyspie Krecie. Ś. Jan przeznaczył Ś. Polikarpa w Smyrnie, Ś. Ignacego w Antyochii; a gdy kraj nasz polski przyjął wiarę katolicką, piérwsi Pasterze nasi byli postanowieni od następców Piotra Ś., aby nami rządzili. Po śmierci piérwszych Pasterzów innych przeznaczono na ich miejsce, potém zaś na miejscu tych innych jeszcze, i tak następnie aż do Biskupów prawych postępując, którzy dziś rządzą dyecezyami na wzór piérwszych Biskupów, po których nastąpili dla rządzenia temiż dyecezyami. Taka jest o tém nauka rzymsko-katolickiego Kościoła.

Widzicie więc, co jest Kościół. Kościół jest zgromadzenie wiernych Chrystusowych, jest towarzystwem owych, którzy służą Bogu w prawdziwéj wierze; któréj Pan nasz, Jezus Chrystus, nauczał, gdziekolwiek oni przebywają i w jakichkolwiek krajach mieszkają.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

W którym stanie ludzie najszczęśliwsi?

(Dalszy ciąg.)

Tomasz. Więc owa śpiéwka dobiła targu, że was przeciągnęła na drugą stronę? — Antoni. Nie, nie dobiła; ona raczéj tylko zaczęła targ. Bo powiadam wam, jak się w niéj zacznie onże woźnica chwalić, jaki on to szczęśliwy, nad wszystkich się wywyższać, wszystkimi rządzić, to ażby człowiek prawie uwierzył, że tak iście jest. — Tom. Toć tam musi być osobliwsza śpiéwka; nie umiecie jéj może? — Ant. O umiem, bo mię zaraz przez drogę musiał uczyć na pamięć. — Tom. No, to mi zaśpiéwajcie. — Ant. Śpiéwać to nie umiem, ale wam ją powiem. Taka więc była:

Piosnka woźnicy.

Wszystkich to ciekawość budzi,
Kto jest najszczęśliwszy z ludzi;
A ja myślę, że ze stanów
Najszczęśliwszy stan furmanów.
Hej wio, hetta, hotta, wio!
Biczyk smagły, wozik kuty,
Konik dzielny, choment suty;
A smoły pełna maźnica,
Nie masz, jak to pan woźnica.
Hej wio, hetta, hotta, wio!
Czy to z góry, czy pod górę,
Wszystkie raźnie ciągną szkapy;
A która ma złą naturę,
To ją biczem aż pod chrapy.
Hej wio! i t. d.
Gdy z panem jadę w konkury
Do jakiéj nadobnéj Damy,
I ja biorę się do któréj,
I obaj kochanki mamy.
Hej wio! i t. d.
Gdy z kozła kieruję kónie,
Jestem sobie król na trónie;
Tam, gdzie zechcę, kónie idą,
Czy to koczem, czy to biédą.
Hej wio!

Tylko jedna ta różnica,
Że sumienniejszy woźnica;
Choć na kónie jarzmo wkłada,
Przecież niém sumiennie włada.
Hej wio!
Gdyby mnie królem zrobiono,
Z kozła na trón posadzono;
Ogół króli bym zawstydził,
Bobym nieprawość wyślédził.
Hej wio!
A tych, co krew braci ssają,
I co ludzkości nie znają,
Najpiérw pobrałbym na furę,
I wywrócił w jaką dziurę.
Hej wio!
A tego co w zbytkach brodzi,
Kogo kraj swój nie obchodzi;
To z szkapami marsz do brony,
Niechaj uprawia zagony.
Hej wio!
A panicze co z herbami
Dumnie wzgardzają stanami,
Daléj laleczki niestety
Marsz do cugu, do karety.
Hej wio!
A tego, co ojców wiarę
Dla swoich zmienia widoków,
Smołą spryskałbym za karę,
Biczyk nie szczędziłby boków.
Hej wio!
Wynagrodziłbym każdemu,
Czy stanowi książęcemu;
Bo ja nie znam, co różnica
Króla, chłopka lub ślachcica.
Hej wio!
Więcéj wam nie będę gadał,
Już czas, bym na kozieł siadał;
Stoją kónie zaprzężone,
Trzeba jechać w inną stronę.
Hej wio!
A gdy będziecie mi radzi,
Toć i wrócić nie zawadzi;
Musknę kónie, trzasnę z bicza,
I wysadzę wam panicza.
Hej wio, hotta, hetta, wio!

Tom. Mieliście prawdę, że to jakaś ładna piosnka. — Ant. Ja też tak myślę; już to samo jest w niéj miłe, że się w niéj takie szczęście furmańskiego życia maluje. Ale wróćmy do naszéj dawniejszéj rozmowy. Mnie się zdaje, że tyle co Jędrzéj, to i my jesteśmy szczęśliwi, a więc razem z nim najszczęśliwsi z ludzi. Bo jeno zważmy, jakie ci panowie mizerne mają życie; i jabym tak mówił, że im kto ładniéj ubrany, tém mniéj szczęśliwy.

(Dokończenie nastąpi.)